Nr 122. Kraków, Środa, 1 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. —. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

LIST OTWARTY

do Braci Słowian na Zjeździe w Sofji.

Najszczytniejszem zadaniem kultury ludzkiej jest ugruntowanie zasad braterstwa wśród ludzi i ludów. Każdy, kto rękę przykłada do pracy, w celu urzeczywistnienia tego najserdeczniejszego pragnienia człowieczeństwa, zasługuje na cześć i chwałę. Takie uczucia żywimy dla inicjatorów czynnej propagandy, dotyczącej braterstwa pomiędzy ludami słowiańskimi. Świetne zamiary i wielkie nadzieje zostały jednak zwichnięte i złamane na samym zaraz początku, gdy się okazało, że nie wszyscy Bracia Słowianie dorastają do wyżyn, na których dopiero uczucia braterstwa — żyć, wzrastać i krzewić się potrafią.

Niektórzy ze Słowian sądzą nawet, że wyrazem uczuć braterskich może też być także siła przed sprawiedliwością, że mając w niewolnictwie jednego brata są uprawnieni wyciągnąć rękę po braterstwo do innych.

Tak nie jest i tak być nie może; braterstwo nakazem się nie wytwarza, ono wymaga równości i wolności. Tylko równi z równymi, wolni z wolnymi, kochający i godni kochania, zadzierzgnąć są zdolni pomiędzy sobą węzły braterstwa. Dręczony w niewoli uznać nie może za brata dręczyciela, ani też uznać za braci tych, którzy milczeniem aprobują takie postępowanie.

Zrozumiałą jest tedy rzeczą, że na Zjazd słowiański, projektowany w lipcu r. b. Polacy stawić się nie mogą, bo nie powinni, byłoby to bowiem z ich strony zaparcie się własnej godności, gdyby stanęli parjasami wśród grona wolnych ludzi, którzy ich niewoli odczuć nie umieją, byłoby to samowolnem sankcjonowaniem niewolnictwa swego. To też na tym Zjeździe miejsca dla Polaków niema, bo gdzie narodowi odmawiają prawa używania własnego języka, gdzie całą siłą państwową niweczą jego kulturę i jego dobrobyt — tam o zrozumieniu zasad braterstwa mowy być nie może, również niema zrozumienia tego tam, gdzie niema protestu na czyny podobne.

Gwałciciele sprawiedliwości, oraz aprobujący milczeniem gwałty, obok pogwałconych i zdeptanych — zasiadać społem nie mogą. Więc albo — albo, t. j. albo ofiara z jednych, albo ofiara z drugich. Łatwiejszą wszakże jest rzeczą poświęcić sprawiedliwość dla siły, lecz niestety poświęca się przytem także i podstawowe zasady braterstwa.

Komitet zjazdowy pociesza nas jednak zapewnieniem, że obecne zgromadzenie słowiańskie nie ma na celu podnoszenia kwestji politycznych, lecz, że tu traktować się tylko będą kwestje ekonomicznej natury; to zapewnienie miałoby stanowić przynętę dla Polaków — gorzka zaiste ironja, więc ludzie, którym z łona wydzierają serce, mają zagłuszać cierpienia swoje chyba nadzieją zysków materjalnych. Sądzimy, że komitet nie zastanowił się należycie nad położeniem nieszczęśliwem i bólami narodu, któremu życie wydzierają, jeżeli mu takie mógł czynić propozycje.

Pomawiają często Polaków, że u siebie w domu są tyleż nietolerancyjni, co i Rosjanie względem nich! Nie miejsce tu rozwodzić się nad tem oszczerczem, ohydnem kłamstwem. Na razie my pragniemy dla siebie, w zaborach: rosyjskim i pruskim, nie więcej nad to, co mają Rusini tu u nas w Galicji, niechże to orzeczenie służy za miarę różnicy stosunków, jakie zachodzą tutaj u nas i w zaborach.

Stało się! Według kursu dzisiejszej polityki rosyjskiej, dyktowanej przez Prusaków, zostaliśmy sądzeni na zagładę. Dokąd jednak trwać będzie kurs rzeczony — dotąd odroczoną być też musi i kwestja braterstwa ludów słowiańskich, bo przecie gdy jeden brat krwawi, inni bracia radować się tym widokiem nie mogą, chybaby mieli dla bratnich bólów serca z kamienia.

Kurs rzeczony polityki w Rosji trwać musi aż do czasu, gdy wzmoże się kultura altruistyczna wśród inteligencji przynajmniej, gdy głos sprawiedliwości przemoże szowinizm. Na takiem wzmożeniu się uczuć altruistycznych u Braci Rosjan wszystkim nam wspólnie zależeć musi, gdyż tylko wtedy, gdy Bracia Słowianie będą w stanie odczuć bóle bratnie, aż każdy ból taki będzie bólem własnym, wtedy dopiero braterstwo zawitać będzie mogło w całej swej pełni.

Ażeby przyspieszyć chwile pożądane, pracować winniśmy według sił i środków naszych — stale bez wytchnienia. Otóż w imię braterstwa, proponujemy zająć się gorliwie na zjeździe obecnym słowiańskim — kwestjami, które są w stanie wpłynąć dodatnio na podniesienie uczuć altruistycznych, moralnych i w ogóle kulturalnych w społeczeństwach słowiańskich.

Kwestjami, o których mowa, są następujące:

1) kwestja tolerancji religijnej w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu.

2) Kwestja abstynencji od napojów wyskokowych i od gry w karty. Oba nałogi, alkoholizm i karciarstwo, obok wielu stron złych, mają to jeszcze do siebie, że przyczyniają się w znacznej mierze do rozrostu egoizmu ciasnego, a więc do

---

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL. 2

Noc na Herburcie.

Rój myśli tłumnie ciśnie się do głowy. Dokoła ruin posępnie milczą drzewa, a poszczerbione mury patrzą tak dziwnie — tajemniczo, dźwigając swoje stare szkielety ku górze, skąd potoki srebrnego światła spływają na nie, nadając im dziwne, tajemnicze kształty.

Cisza majestatyczna przejmuje dreszczem, a widok nurzającego się świata w powodzi srebrzystej, miesięcznej lawiny, przedziwnie upaja. I w tem fantastycznem oświetleniu zdaje się, że te, daleko pod Tarnawą i Dobromilem widniejące, gąszcze, te przyziemne jałowce i tarniny poruszają się, suną pod zamek powoli, skradają się i nagły atak nań przygotowują...

Wyobraźnia pracuje... Widać całe batalje konnych kozaków, ówdzie znów skradają się gromady Tatarów i Szwedów — jak ongi — przed wiekami... Zdaje się, że za chwilę usłyszymy tutaj huk dział, ze ziać będzie ten zamek ogniem, a dziki wrzask oblegających napełni powietrze piekielną muzyką.

Z gorzką ironją spogląda księżyc na ziemię, rojącą się od tej wzburzonej fali najeźdźców...

Tajemna cisza i martwota przygnębia i przejmuje dziwnym dreszczem. Wyobraźnia pracuje dalej...

Po obszernej polance — wśród murów — na której dzisiaj tylko kępy krzaków rosną, zjawiają się tajemnicze cienie... Blask miesięczny nadaje im fantastyczne kształty.

I oto staje przed oczyma cały zastęp, zbrojnych rycerzy, pogrążonych w zadumie i patrzących boleśnie w walące się mury swojej dawnej siedziby...

Stają przed oczyma waleczni Herburtowie, którzy przybywszy ze Śląska austrjackiego do Polski, już od XIV wieku przelewali swoją krew w obronie nowo przybranej ojczyzny...

Cichy stłumiony szept wiatru odezwał się między gałęziami. Powionął rzeźki podmuch, szum tęsknoty przeleciał nad murami i znowu cisza pełna ukojenia...

Ale oto na chwilę znów dziwny szelest i trzepot... Czyżby to owe legendarne orły, o których głosi wieść gminna, że zmieniali się w nie po śmierci Herburtowie i zamieszkiwali okoliczne skały?

Trzepot ponawia się... i z załomów murów pierzcha nietoperz — stały tutejszy mieszkaniec...

Księżyc wypłynął wysoko. Jakiś ogromny majestat bije od tych murów, stojących w groźnej zadumie — zasłuchanych w odgłosy dawnych minionych wspomnień.

Bezdenna melancholja owłada serce, grobowy spokój przygnębia i przejmuje dreszczem a wyobraźnia pracuje ciągle i nawodzi coraz to nowsze wizje przed oczyma...

. . . .

Taka pogodna, majowa noc, jak na zamku Herburtów, długo w pamięci pozostaje.

Wrażeń opisać niepodobna. I chociaż patrzy się i pochłania źrenicami owe czarowne piękno, chociaż wsłuchuje się w tajemne poszmery błąkającego się wśród ruin wietrzyka, nawet bajecznego tła obrazu odmalować nie podobna.

Jest w nim bowiem przeogromna siła kolorytu i przecudna muzyka bez dźwięków...

KONIEC.

zanikania uczuć altruistycznych. Czy może być ład i porządek w społeczeństwie i państwie, gdzie ludzie są zawsze pod działaniem trucizny, gdzie wieczory i noce trawią przy stolikach zielonych. Otóż winniśmy się starać: a) o zakładanie tow. abstynencji, pouczać lud o działalności tej strasznej trucizny, b) o usunięcie zwyczajów toastowych i traktamentów alkoholowych, c) o wzbronienie gry w karty po klubach i domach publicznych, o zaniechanie gry w karty po domach prywatnych.

3) Następnie kwestja języka międzynarodowego. Żaden środek nie oddziaływa tak skutecznie na wzmożenie się uczuć altruistycznych, jak możność porozumiewania się w języku wszystkim zrozumiałym. My Słowianie na zjazdach naszych, nie możemy, dla porozumienia się wzajemnego, używać naszych języków narodowych, one są zbyt różne, a do tego są bardzo trudne dla nauki i są nadto bardzo liczne. Koniecznością jest tedy przyjęcie i przyswojenie sobie nam wszystkim języka międzynarodowego — wszechświatowego, tym językiem jest „Esperanto", on ma być wykładany po szkołach i wszelkich zakładach naukowych — powinnibyśmy nawet założyć uniwersytet wszechsłowiański z wykładami w języku Esperanto i do niego na profesorów wezwać ludzi najznakomitszych ze świata całego, taki uniwersytet mógłby np. być założony wśród wolnego ludu Bułgarów, albo Serbów.

4) Ostatecznie kwestja wyboru kwiatu na godło wszystkich szczepów Słowiańskich; on ma być emblematem braterstwa, miłości wzajemnej, ma przypominać na każdym kroku obowiązek pierwszy i konieczny człowieka kulturalnego — miłość bliźniego. My Polacy postanowiliśmy wybrać na kwiat nasz narodowy — Bratek (Viola tricolor). Bratek ma dużo odmian barwnych, rysunkowych etc. Otóż proponujemy, ażeby każdy szczep Słowiański wybrał sobie barwy bratka według upodobania, gdy sam kształt kwiatu służyłby za godło dla wszystkich ludów słowiańskich. Patrząc ciągle na symbol braterstwa, możeby też i w sercach najtwardszych, najbardziej egoistycznych, zrodzić się zdołały uczucia miłości braterskiej.

Oto są słowa ze szczerego serca płynące, które pragnęlibyśmy, ażeby doszły do uszu i dostały się do serc Braci Słowian, zebranych na zjeździe słowiańskim r. b.

Jakkolwiek dzisiaj ciężka niewola tłoczy nasze piersi, sercem pełnem nadziei wzlatujemy w przyszłość, w te błogie czasy:

Gdy już nie będzie dla wszystkich ludzi
Innego miana prócz nazwy brata!
Gdy wiosna zgody w sercach się zbudzi,
I wieńcem bratków ozdobi skroń świata!...

Dr B. Dybowski.

Deklaracja Polaków.

Polscy członkowie komisji polsko-rosyjskiej, wystosowali do dra Kramarza, przewodniczącego komitetu wykonawczego konferencji praskiej, list, w którym określają stanowisko Polaków wobec mającego odbyć się w lipcu zjazdu słowiańskiego w Sofji. List ten brzmi:

Do Pana Przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Zjazdu Praskiego.

Postanowieniem Komitetu Wykonawczego z dnia 15 lutego r. b. utworzona została Komisja polsko-rosyjska, której zadaniem miało być wynalezienie sposobów ku usunięciu nieporozumień w kwestji polsko-rosyjskiej, a tem samem określenie podstawy wspólnej pracy Polaków i Rosjan na gruncie słowiańskim.

Niżej podpisani, będąc członkami pomienionej komisji ze strony polskiej, przybywszy na jej posiedzenie do Petersburga, przystąpili w dniu 17 maja do wspólnej pracy z rosyjskimi członkami komisji. Praca ta wszakże została nagle przerwana skutkiem wystąpienia z komisji hr. W. Bobrinskiego i choroby p. M. Lwowa, co zdekompletowało komisję po stronie rosyjskiej i zmusiło do zawieszenia jej posiedzeń w dniu 23 maja.

Nie osiągnąwszy tym sposobem zamierzonego rezultatu w utworzonej przez Komitet Wykonawczy komisji, z przyczyn od nas niezależnych, oraz zważywszy warunki chwili obecnej, tak jak się one wyjaśniły od czasu ostatniego posiedzenia Komitetu Wykonawczego, ustaliliśmy się w przekonaniu, wyrażonem przez nas na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego w lutym r. b., że zjazd wszechsłowiański, projektowany na lipiec r. b. w Sofji, o ileby się odbył, nie będzie z charakteru swego dalszym ciągiem zjazdu praskiego, nie zdoła uwydatnić należycie zasad neoslawizmu i z tego powodu Polacy, którzy jedynie na gruncie tych zasad widzą możliwość istotnej jedności słowiańskiej, udziału w nim wziąć nie mogą.

Petersburg, d. 24 maja (n. s.) 1910 r.

R. Dmowski, J. Olizar. L. Dymsza, J. Świeżyński, L. Straszewicz.

Podróż cesarza do Bośni.

Owacyjnie, z pełną świadomością objawów radości witany, wjechał wczoraj cesarz Franciszek Józef w granice Bośni, aby osobiście zadokumentować tak wobec Bośni, jak i europejskich państw, że aneksja Bośni i Hercegowiny jest aktem dokonanym, aktem zamykającym polityczną i cywilizacyjną pracę Austrji w krajach od lat przeszło 30-tu okupowanych.

Świadomość ludności względem dokonanego czynu ze strony Austrji opiera się głównie na dorobku samych krajów, które prawie równomiernie mimo braku tych konstytucyjnych praw, jakie miały od dziesiątków lat inne kraje koronne, rozwijały się bardzo systematycznie.

Obecnie Bośnia w każdym prawie kierunku stoi na równi z innymi krajami. Brakło jej tylko do niedawna pełni praw obywatelskich, brakło konstytucji. Z chwilą zaś, gdy ta została nadana, gdy koroną jej było rozpisanie i przeprowadzenie wyborów do najwyższego ciała ustawodawczego, zdaje się, że nic nie może dzielić Bośni i Hercegowiny od dotychczasowego kompleksu państwowego i że z nią będzie tworzyć jedną nierozerwalną całość.

*

Nic też dziwnego, że podróż monarchy od samej granicy bośniackiej, była nieprzerwaną manifestacją lojalności i wdzięczności.

W Serajewie wzdłuż całego toru utworzono szpaler. Na placu w pobliżu odświętnie przystrojonej fabryki tytoniu zebrali się: arcybiskup Stadtler z rzymsko-kat. duchowieństwem, prowincjał zakonu Franciszkanów, metropolita Setua z greckoorjentalnem duchowieństwem, Reis-el-ulema z duchowieństwem muzułmańskiem, proboszcz protestancki, starszy rabin, deputacja oficerska korpusu 15-go i obecni w Serajewie oficerowie i urzędnicy wojskowi, deputacje Izby adwokackiej, Izby handlowej itd.

W pawilonie cesarskim ustawili się konsulowie obcych mocarstw. Trybuny były przepełnione.

O godz. 3 przybył cesarz witany okrzykami radości. Wysiadł z wagonu w galowym mundurze marszałka z szarfą Wielkiego Krzyża orderu Marji Teresy. Mimo, że podróż trwała 20 godzin, nie było znać na monarsze ani śladu zmęczenia, owszem był w bardzo dobrem usposobieniu. Po raporcie koniuszego hr. Kinskyego, odebrał cesarz raporty komendanta kompanji honorowej i dwóch generałów innych kompanji, przeszedł przed frontem kompanji honorowej i wyraził komendantowi kompanji honorowej zadowolenie z powodu wyglądu kompanji. Poza monarchą szli, przybyli z nim razem, ministrowie, generałowie i członkowie świty. Ministrowie Burian i Khuen-Hedervary przywdziali węgierskie mundury galowe.

Najprzód zwrócił się monarcha do arcyb. Stadtlera, którego już przedtem znał, i dłużej z nim rozmawiał. Potem zwrócił się do prowincjała OO. Franciszkanów, do kilku kanoników i metropolity, do Reis-el-ulema i przedstawicieli innych wyznań. Następnie rozmawiał z 12 oficerami. Przeszedłszy przed szpalerem oficerów zwrócił się do przedstawicieli władz autonomicznych i gmin wyznaniowych i rozmawiał z kilkoma osobistościami, między niemi z prezydentem Izby adwokackiej i handlowej, wreszcie przeszedł do pawilonu.

Tu burmistrz Serajewa Kulowicz wzniósł okrzyk na cześć monarchy, który zebrani powtórzyli kilkakrotnie. Gdy monarcha zwrócił się do burmistrza, nastała cisza, wśród której burmistrz wypowiedział mowę powitalną. Cesarz odpowiedział, że z serdeczną radością przybył, by poraz pierwszy ujrzeć piękną stolicę kraju Bośni i kilka dni tu zabawić. Przez dziesiątki lat związały Bośnię z monarchją serdeczne węzły. Monarcha podziękował serdecznie za przyjęcie i oświadczył całej ludności pozdrowienie od siebie jako ojca kraju.

Na skinienie komisarza dworu Martiusa zajechał zaprzężony w 4 konie powóz, do którego wsiadł cesarz, odebrawszy wprzód jeszcze raport od feldmarszałka porucznika Appla. Potem cały pochód ruszył do konaku wśród burzliwej owacji ludności. Wieczorem odbyła się iluminacja miasta i wzgórzy, która pomimo nie bardzo sprzyjającej pogody wypadła imponująco. Cesarz przyglądał się iluminacji z okien konaku.

O 8 godzinny czas pracy.

Borysław, 30 maja 1910.

W zagłębiu borysławskim stoi obecnie na tapecie polityki robotniczej walka o 8-godzinną szychtę. Walka ta ma tem większe znaczenie dla mas pracujących i tem pewniej może zostać uwieńczoną pomyślnym realnym skutkiem jako, że sprawa 8-godzinnego dnia roboczego znajduje się obecnie na porządku dziennym obrad w parlamencie wiedeńskim.

Przedsiębiorcy nie chcą nic słyszeć nawet o 8-godzinnej szychcie i użyją pewnie swych wpływów w Kole polskiem, gdzie wszechpolacy mogą im pójść na rękę przeciw interesom klasy pracującej i oświadczą się w Izbie parlamentarnej przeciw 8-godzinnej szychcie. Przedsiębiorcy odgrażają się, że w razie zaprowadzenia 8-godzinnej szychty musieliby robotnikom stosownie obciąć dzienne wynagrodzenie a w razie strejku z tej przyczyny gotowi są zastanowić ruch fabryczny nawet na pół roku. Natomiast wyrażają chęć podwyższenia dziennej zapłaty wszystkim pracownikom o pewien procent w obecnej 12 godzinnej szychcie.

Robotnicy wszystkich zawodów w przemyśle naftowym są w zasadzie za 8-godzinną szychtą.

I tak: na wiecu urządzonym przez przez partję socjalistyczną 29 bm. w Borysławiu oświadczono się solidarnie za 8-godzinną szychtę przy zapewnieniu posłów socjalistycznych, że z obecnej dziennej zapłaty za 12-to godzinną szychtę nic robotnicy nie stracą przy wynagrodzeniu 8-godzinnej szychty. To wszystkim się podobać musi, choć niektóre zawody robotnicze obawiają się, czy da się utrzymać to samo wynagrodzenie za 8 godzinną szychtę, które obecnie mają za 12-godzinną szychtę.

Komitet Ludowców w Borysławiu

na posiedzeniu dnia 28 i 29 bm. oświadczył się stanowczo za 8-godzinną szychtą, które uważa za jeden z zasadniczych postulatów ludu roboczego. Na tych posiedzeniach wyraził komitet swe pełne zadowolenie i zaufanie dla prezesa Stapińskiego za jego stanowisko w komisji przemysłowej w sprawie 8-godzinnej szychty, gdzie się oświadczył i głosował za 8-godzinną szychtą — co i posłowie socjalistyczni publicznie na wiecu przyznali. Równocześnie wezwał komitet swoich posłów parlamentarnych aby w pełnej Izbie głosowali za 8-godzinną szychtą, choćby się temu wszechpolacy sprzeciwiali.

Na posiedzeniu wybrano delegetów na Kongres PSL. do Tarnowa z Borysławia — Wolanki — Tustanowic — Bani kotowskiej.

Skargi na duszpasterza.

Trzciana (pow. Rzeszów) 20 maja.

Zanim zajmiemy się bliżej różnemi sprawami, dotyczącemi naszej gminy i okolicy, musimy wpierw rozpatrzeć działalność jednego z naszych duszpasterzy, ks. wikarego Kostheima.

Nie bez przykrości zdecydowaliśmy się na publikowanie tych faktów, które bądź co bądź nie rzucają dobrego światła na postępowanie tego kapłana.

Pomimo, że walka duchowieństwa, prowadzona od lat kilkunastu z uświadomioną rzeszą chłopską, w Polskiem Stronnictwie Ludowem zorganizowaną, na całej linji już z górą przed rokiem ustała, nasz ks. Kostheim nie ma wcale zamiaru składać broni politycznej i zgodzić się na zawarcie pokoju.

Że tak jest istotnie, świadczy o tem najlepiej choćby ostatni z pośród wielu innych wypadek:

Oto ks. Kostheim, mimo kilkakrotnych usilnych próśb błagalnych, nie kwapił się wcale z przybyciem, by zaopatrzyć na śmierć pewnego ciężko chorego staruszka włościanina z tej zapewnie jedynie przyczyny, że ów starzec sprzyjał podobno Ludowcom.

To też ów starzec zeszedł z tego świata bez pociech religijnych, a ponadto po śmierci spotkały go jeszcze gromy i nagana ze strony ks. Kostheima. Duszpasterz ten, wyszedłszy na ambonę, wołał donośnym głosem, że nieboszczyk ów wcale tego nie wartał, aby go na śmierć dysponować.

Czy takie postępowanie licuje z godnością kapłana?

Ks. Kostheim, od czasu kiedy przybył do nas, zawsze narzeka na brak czasu, lub na... bolenie. Prosi chory o przybycie, ks. wikary każe czekać, bo ma bolenie. Jest dziecko do chrztu, trza czekać godzinami. W niedzielę to aż ludzie zasypiają z nudów, bo tak się trudno doczekać na sumę i kazanie.

Ks. Kostheim ma także »ustaloną już sławę« jako nieprzejednany wróg wszelkich obchodów narodowych. W roku ubiegłym z okazji uroczystości poświęcenia gniazda sokolego, nie wpuścił on »Sokołów« do kościoła, a teraz znów podczas obchodu Konstytucji kazał kościelnemu zerwać sztandar narodowy z wieży kościelnej.

Na tem na razie kończymy w nadziei, że to poskutkuje i spowoduje księdza K. do zmiany jego postępowania.

Parafianie.

Protekcje u ks. inspektora.

Krosno 29 maja.

Znany aż nadto ze swojej działalności ks. D u t k i e w i c z, okręgowy inspektor szkolny, którym Krośnieńskie uszczęśliwiono, krzywdzi tutejsze nauczycielstwo przy obsadzaniu posad. Skoro gdziekolwiek otworzy się jakie lepsze miejsce, to zaraz nadaje je swoim protegowanym, krzywdząc tem samem siły zasłużone i to takie, którym pierwszeństwo się należy. Wypadków takich jaskrawej krzywdy mamy aż nadto, w nadziei jednak, że system ten ustanie, poprzestajemy na tej notatce.

Zaciekawienie budzi teraz w Krośnie sprawa obsady trzech stałych posad przy tutejszej szkole żeńskiej, albowiem i tutaj zanosi się na to, że pracujące tu kilka a nawet kilkanaście lat, tymczasowe nauczycielki będą pokrzywdzone, bo ks. inspektor ma już upatrzone swoje kandydatki, które gwałtownie forsuje, a któreby mogły jak najspokojniej nadal zajmować swoje stałe i to bardzo dobre gdzieindziej posady.

Postępowanie takie w wysokim stopniu wyrządza krzywdę pracującym w pocie czoła a czekającym już nie pierwszy rok na polepszenie bytu, na który swoją ciężką i gorliwą pracą zasłużyły sobie. Niczego od księdza inspektora nie wymagamy tylko bezstronnej sprawiedliwości, której jako od kapłana wymagać mamy prawo. Otwarcie wyznać trzeba, że po przeniesieniu poprzednika do Żywca, cokolwiek stosunki na lepsze zmieniają się, gdyby tak tylko system protekcyjny wykorzenić w zupełności.

B. B.

Kronika grunwaldzka.

Deputacje i wycieczki.

Prezydjum krajowego Komitetu grunwaldzkiego, które rozesłało zaproszenia stolicom słowiańskim do uczestnictwa w obchodzie, otrzymało dotychczas odpowiedź z L u b l a n y, że przybędzie stamtąd w deputacji Rady miejskiej 3 jej członków i z Z a g r z e b i a, który wysyła burmistrza, jego zastępcę i jednego z radnych.

Zapowiedziało także swe przybycie do Krakowa Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie, wraz z ewentualną wycieczką Węgrów — Polacy z ziemi Mohylowskiej, tych najbardziej na wschód wysuniętych kresów białoruskich — i Litwini.

Wystawa pamiątek Jagiellońskich.

Wybrana w tym celu sekcja krajowego Komitetu zamówiła szafy i gabloty i zarządziła spis wystawić się mających przedmiotów. Przedmioty te, o ile są w Krakowie, można będzie dopiero w ostatnich dniach zebrać, o inne zaś zabytki poza Krakowem rozpisze komitet osobne listy i zaproszenia. Komitet czyni starania, by wystawę otworzyć z końcem czerwca (trwać będzie do połowy września). Konieczne w tym celu prace gospodarcze, katalogowe i inne rozebrali między siebie członkowie komitetu. Największej części zabytków dostarczą krakowskie zbiory miejskie oraz kościoły, co do których komitet posiada w znacznej części zapewnienia. Prócz tego uchwalono zwrócić się do wszystkich w kraju posiadających odpowiednie zabytki o łaskawe ich użyczenie na czas wystawy.

Obchód we Lwowie.

W sobotę wieczorem odbyło się w ratuszu posiedzenie komisji radzieckiej, która ułożyła zarys programu uroczystości grunwaldzkich. Porządek byłby następujący: 1. Dnia 28 czerwca wieczorem uroczyste posiedzenie Rady miejskiej. 2. Dnia 29 czerwca rano pobudka, z wieży ratuszowej hejnały, następnie w kościele archikatedralnym solenne nabożeństwo, kantata chórów, poranek uroczysty w teatrze miejskim, po południu igrzyska sokole, wieczorem w teatrze przedstawienie: „Zawisza Czarny" i apoteoza. 3. W samą pięćsetną rocznicę boju grunwaldzkiego, t. j. dnia 15 lipca, kapele odegrają po ulicach miasta pobudkę, z wieży ratuszowej odegrane będą hejnały, w katedrze odprawione zostanie nabożeństwo z kazaniem, na popołudnio projektowana jest zabawa ludowa. Wieczorem oświetlony będzie kopiec Unji Lubelskiej, oraz szczyt wieży ratuszowej.

Obszerny komitet obywatelski dla obchodu grunwaldzkiego zbiera się dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem na pełne posiedzenie.

Obelisk grunwaldzki w Żywcu.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod obelisk grunwaldzki odbyła się w niedzielę 29 maja. Rozpoczęto ją nabożeństwem w parafji, przy uczestnictwie cechów, sokolstwa i tłumów publiczności. Po nabożeństwie ruszono na plac uroczystości. Poświęcenia dokonał proboszcz miejscowy ks. Satke, w asystencji kanonika Sadowskiego, katechety szkoły realnej miejscowej. Przemówił przytem proboszcz do zebranych uczestników w gorących słowach, poczem bardzo patrjo-

Nie chce złamać przysięgi.

Opowieść chińska.

Tchouang-tsen z kraju Soung, którego mądrość wynosiła wysoko ponad troskę o rzeczy znikome, jako dobry Chińczyk, nie wierząc w rzeczy wiekuiste, jedyną rozkosz dla ducha czerpał z przeświadczenia, że zdoła uniknąć błędów, właściwych ludziom, żądnym nadmiernych bogactw albo czczych zaszczytów.

Głęboką snać była ta rozkosz mędrca, gdyż po śmierci ogłoszony został za szczęśliwego i godnego zazdrości.

Duchy niebieskie przenosiły go niekiedy w przestworza zielone krzewów kwitnących, wierzb i bambusów, Tchouang-tsen przechadzał się zazwyczaj zadumany po tych krajach, w których żył nieświadom, ani jak, ani po co.

Pewnego ranka, kiedy błądził bez celu po ukwieconych stokach góry Ham-Hoa, znalazł się niepostrzeżenie pośród cmentarza, gdzie spoczywali zmarli, pochowani zwyczajem kraju, pod wzgórzami ubitej ziemi. Na widok mogił niezliczonych, ginących poza widnokręgiem, mędrzec zadumał się nad losem człowieka:

— Oto, niestety — rzecze — kolisko, kędy zbiegają się wszystkie drogi życia. Z tego miejsca już nigdy nie wraca się do świata.

Ta myśl nie jest bynajmniej osobliwością, ale streszcza w sobie wymownie filozofję Tschouangtsen'a i wogóle Chińczyków.

Chińczycy znają jedno tylko życie, w którem świeci słońce i rozkwitają piwonje. Równość ludzi umarłych cieszy ich lub zasmuca, wedle ich skłonności do pogody lub melancholji. Zresztą, posiadają oni dla rozrywki mnóstwo bogów zielonych i czerwonych, którzy czasami wskrzeszają zmarłych i płatają pocieszne figle.

Wszakże Tchouang-tsen, należący do wyniosłej sekty filozofów nie spodziewał się pociechy od bożków porcelanowych.

Kiedy tak błądził myślą śród mogił, nagle spotkał młodą kobietę w szacie żałobnej, tj. w długiej białej sukni z grubej materji bez szwów. Siedząc u mogiły, poruszała białym wachlarzem nad ziemią jeszcze świeżą grobowego kopca.

Ciekaw poznać pobudki tak dziwnego postępowania Tchoung-tsen powitał młodą kobietę i rzekł do niej:

— Czy wolno mi zapytać, pani, kto spoczywa w tej mogile i dlaczego zadajesz sobie trud owiewania ziemi, pokrywającej zwłoki? Jestem filozofem, dociekam przyczyn: zaciekawia mnie to, co widzę.

Młoda kobieta wciąż poruszała wachlarzem. Zarumieniła się, opuściła głowę i wyszeptała słów kilka, których mędrzec nie słyszał.

Ponowił pytanie swe kilkakrotnie,leczbezskutku.

Młoda kobieta nie zwracała już nań uwagi i zdawało się, że dusza jej przeszła całkowicie w dłoń, kołyszącą wachlarz.

Starzec oddalił się z żalem. Jakkolwiek przekonany był o marności wszystkiego, z natury swej był skłonny do szukania pobudek działań ludzkich, zwłaszcza zaś działań kobiety.

Te drobne istotki budziły w nim złośliwą lecz żywą ciekawość.

Zwolna posuwał się naprzód, oglądając się za białym wachlarzem, który wahał się w powietrzu, jak skrzydła ogromnego motyla, gdy stara kobieta, której dotąd nie spostrzegł, uczyniła znak ręką, ażeby za nią podążył. Pociągnęła go w cień kopca, górującego nad inne i tak rzekła:

— Słyszałam pytanie, zwrócone do pani mojej, na które nie otrzymałeś odpowiedzi. Lecz ja zadowolę pańską ciekawość przez uczucie zwykłej uprzejmości, w nadziei, że w zamian ofiarujesz mi cokolwiek na zakup u kapłanów cudownej bułki, przedłużającej życie.

Tchouang-tsen wyciągnął z kieszeni monetę, a stara kobieta ciągnęła dalej:

— Ta, którą widziałeś u mogiły, jest panią Lu, wdową po uczonym mężu, niejakim Tao, zmarłym przed 15 dniami, po długiej chorobie — i to jest jego mogiła. Kochali się bardzo czule. Konając, pan Tao nie mógł pogodzić się z przymusem rozłąki i myśl, że pozostawia małżonkę w kwiecie wieku i piękną, była dlań nie do zniesienia. Musiał jednak uledz, gdyż był charakteru łagodnego i dusza jego chętnie poddawała się konieczności. Płacząc u wezgłowia pana Tao, którego wcale nie opuszczała w ciągu jego choroby, pani Lu przysięgała na bogów, że go nie przeżyje, że podzieli z nim grób równie chętnie, jak dzieliła łoże.

Lecz pan Tao odrzekł:

— Nie przysięgaj na to.

— W każdym razie — odpowiedziała — jeżeli sądzono mi jest ciebie przeżyć, jeżeli duchy nie-

tyczne słowo rzekł i naczelnik stacji żywieckiej i wiceprezes Sokoła p. Mokrański. Mowy zrobiły duże wrażenie i duchowo bardzo podniosły zebranych.

Na razie ograniczymy się tylko jeszcze do przytoczenia niektórych szczegółów tekstu fundacyjnego. Kiedy obelisk będzie gotów, a uroczystość odkrycia go w całości odbędzie się w połowie lipca, nieomieszkamy umieścić obszernego sprawozdania.

W akcie fundacyjnym po zwykłym wstępie podano, że projekt pomnika i plany szczegółowe wykonał bezintetesownie, artysta-malarz Witold Florkiewicz, Krakowianin; prace rzeźbiarskie przeprowadził Jan Szczepkowski, artysta rzeźbiarz w Krakowie; odlewów z bronzu dokonano w Krakowie w zakładzie M. Jarry. Budowę nadzorował Roman Błasiak, budowniczy, roboty kamieniarskie wykonał Maciej Nawratil, majster kamieniarski w Żywcu.

Z subwencjami pospieszyły: Rada powiatowa żywiecka pod marszałkiem Udzielą; Rada miejska pod wiceburmistrzem Minkińskim, która wyznaczyła z całą gotowością prócz funduszów pieniężnych także i miejsce pod pomnik przy głównej ulicy Kościuszki; Kasa Oszczędności miasta Żywca; Korporacje miejscowe; Towarzystwo gimnastyczne Sokół, katolickie stowarzyszenie Przyjaźń, Kasyno powszechne, Kasyno obywatelskie. Ochotnicza Straż pożarna, gmina Sporysz; cechy miejscowe: rzeźnicki, zbiorowy, kowalski, kupiecki, krawiecki, szewski, garbarski, piekarski. Tymi darami, tudzież hojną ofiarnością jednostek wszystkich warstw pomnik ten postawiono.

Obchody w Ameryce

przygotowywane są z wielkim zapałem. Rozwinął się tam prąd, który ustawicznie się pogłębia, aby manifestacjom grunwaldzkim nadać charakter poważny, unikać zbyt wielkich kosztów, a pobudzić ogół do ofiarności na »Dar Grunwaldzki«, który będzie obracany na cele oświatowe i wychowawcze; w Chicago np. na polski sierociniec, w innych miastach na wyższe szkoły polskie, stypendja itp.

W Chicago w manifestacji biorą udział wszystkie towarzystwa miejscowe i z okolicy i wszystkie parafje. Wynajęto ogromny park, w którym zwykle odbywa się gra w piłkę, posiadający trybuny dla 50.000 widzów. Komitet oblicza, że zgromadzi się w nim w dniu uroczystości, 17 lipca, około 100.000 Polaków i Polek.

Wystąpią połączone chóry miejscowe, posiadające do 1500 śpiewaczek i śpiewaków; miejscowe gniazda sokole, mogące wystawić do tysiąca ćwiczących, odtworzą te same ćwiczenia wolne, które na Zlocie Grunwaldzkim w Krakowie podziwiać będzie Polska; będą oprócz tego ćwiczenia wojskowe, no — i mowy. Rano tego dnia, odbędzie się we wszystkich kościołach solenne nabożeństwo dziękczynne.

W podobny sposób uczci pamięć grunwaldzkiego zwycięstwa miasto New-York, przy współudziale 17 polskich kolonij miast sąsiednich.

Polacy zamieszkujący stan Massachusetts, na zjeździe swoich reprezentantów podzielili cały stan na trzy okręgi i urządzają przy wspólnem porozumieniu trzy obchody równocześnie w trzech miastach: w Bostonie, w Chicopee i Salem. W tym samym kierunku rozwija się praca komitetów w Milwaukee, Detroit, Pittsburgu, Filadelfji, Buffalo i innych miastach. Wszędzie do kolonij większych dołączają się mniejsze z miast sąsiednich.

W sprawie gmachu Akademji sztuk pięknych.

Wyczytawszy w gazecie oświadczenie ministra oświaty, że dotychczasowy gmach szkoły sztuk pięknych w Krakowie na placu Matejki nie odpowiada w zupełności swojemu zadaniu i jest myśl sprzedania, względnie zamienienia tego gmachu, ośmielam się postawić publicznie następującą propozycję:

Niechaj ministerstwo kolejowe zakupi gmach szkoły na placu Matejki, gdyż i tak tego budynku jako najbliższego dyrekcji kolejowej bezwarunkowo potrzebuje a w zamian sprzeda miastu zwiększony plac, gdzie stoi obecnie budynek kolejowy przy ul. Lubicz 14, który to plac po zupełnem zniesieniu ulicy Bosackiej i zakupieniu gmachu i części ogrodu strzeleckiego, nadawałby się wspaniale na nowo mający się wybudować gmach dla szkoły sztuk pięknych. Gmina Kraków może odstąpić w zamian Towarzystwu strzeleckiemu odpowiedni grunt pofortyfikacyjny, a kolej dopłacić wydaniem na własność miastu kolejowych gruntów, pomiędzy ulicą Grzegórzecką a cmentarzem żydowskim leżących, które to grunta miasto odsprzedaćby znowu mogło Towarzystwu budowy tanich domów dla urzędników.

Zaznaczam, że w sposób ten wszystkie instytucje, prawie że bez żadnych wydatków zaspokoiłyby w zupełności swoje wymagania. Nadmieniam, że nowy dworzec stanie na końcu ulicy Pawiej, przeto miejsce Lubicz 14 i 16 będzie prawdziwym, cichym zakątkiem do pracy piękna.

O ile propozycja ta mogłaby być wziętą pod uwagę, spieszyć się należy, dokąd zarząd kolei państwowej nie przeprowadzi w czyn myśl zabudowania ulicy Bosackiej, gdyż podobno plany są już na ukończeniu.

Kolejarz.

---

bieskie skażą mię na oglądanie światła dziennego, gdy ciebie już nie będzie, to wiedz, że nigdy nie zostanę żoną innego i, jako mam jedną duszę, jednego tylko będę mieć małżonka.

Pan Tao rzekł:

— Pani nie przysięgaj!

— Ach, Tao, pozwól mi przysiądz, że przynajmniej w ciągu pięciu lat za mąż nie wyjdę.

— Pani, nie przysięgaj. Przyrzeknij mi natomiast, że nie zapomnisz o mnie tak długo, dopóki ziemia nie zeschnie na mojej mogile.

Pani złożyła wiernie przysięgę. I czcigodny pan Tao zamknął powieki po raz ostatni. Rozpacz pani Tao przeszła wszelkie wyobrażenia. Oczy jej przeżerały palące łzy. Ostremi paznokietkami podrapała swe policzki porcelanowe. Lecz wszystko mija. Rozpłynął się potok tej rozpaczy. W trzy dni po śmierci pana Tao, smutek pani Lu stał się więcej ludzkim. Dowiedziała się, że jeden z uczniów pana Tao chciałby wyrazić swoje współczucie dla jej żałoby. Słusznie uznała, że nie należy mu odmawiać. Przyjęła go, wzdychając. Młody człowiek, bardzo uprzejmy i przystojny, mówił jej trochę o panu Tao i dużo o niej samej. Powiedział jej, że jest urocza, że ją kocha; pozwoliła mu mówić. Obiecał ją odwiedzić. W oczekiwaniu na niego pani Lu spędza cały dzień u mogiły swego męża, gdzie pan ją widział, usiłując osuszyć ziemię mogiły powiewem swego wachlarza.

Gdy staruszka przestała mówić, Tchouang-tsen pomyślał:

— Młodość jest krótka... pragnienie uskrzydla młode kobiety i młodzieńców. Zresztą, pani Lu jest uczciwą kobietą, bo nie chce złamać przysięgi.

Z życia krakowskiego.

Pierwszy wykład prof. Chrzanowskiego. Mianowany profesorem zwyczajnym literatury na wszechnicy Jagiellońskiej p. Ignacy Chrzanowski z Warszawy wygłosił wczoraj w południe w auli uniwersyteckiej wykład inauguracyjny na temat „Pierwiastek wieszczy w poezji polskiej XIX wieku“. Aula zapełniona była po brzegi słuchaczami, wśród których znajdował się także Henryk Sienkiewicz, dziekani wszystkich wydziałów i liczne grono profesorów.

Oddział kolarski „Sokoła“ odbył 22 bm. wycieczkę do Wieliczki, w której wziął udział zastęp członków oddziału kolarskiego „Sokoła“ żywieckiego. Na program złożyły się: Festyn w parku Mickiewicza, wyścigi na kołach i piesze. W biegu dla gości żywieckich na 2 klm. pierwszy przybył druh Wieczny, drugi druh Furtek, trzeci druh Kamiński. Nadzwyczaj interesującym punktem był bieg 1 klm. dla Krakowa, ponieważ zgłosiły się do niego pierwsze miejscowe siły, a pierwszy przybył do mety druh Rice, tuż za nim druh Grzywiński i T. Nikiel. Oprócz tego odbył się w pięknym parku wielickim wyścig pieszy na 1 klm., w którym pierwszym był druh Weiss w 3 minutach, drugim Korwin, trzecim Figwer. W jeździe powolnej na 50 m. pierwszą nagrodę zdobył Weiss, drugą Ziemnowicz z Żywca, trzecią Łowczyński. Mistrzostwo za rok 1909-10, o które bieg odbył się w kwietniu, zdobył druh Grzywiński.

Dnia 5 czerwca br. urządza oddział wycieczkę do Niepołomic celem przyczynienia się do sypania kopca grunwaldzkiego. Z przed gmachu „Sokoła“ nastąpi odjazd o godzinie 2 po południu, a jadący koleją o godzinie 1·30. W czerwcu urządzi oddział wyścigi t. zw. wiosenne, ofiarując na ten cel kilkanaście nagród. Kolarze, nienależący do oddziału, a chcący brać w nich udział, zechcą się już teraz wpisać do oddziału. Zarząd udziela 6 nagród za największą ilość kilometrów, przejechanych w ciągu sezonu i dyplom za największą wycieczkę. Wszelkich informacji udziela Księgarnia polska (ulica Florjańska).

Stosunki w Wielkim Krakowie. Piszą nam: Pomimo skargi pod tyt. „O zdrową wodę“, umieszczonej w „Gazecie Powszechnej“, właściciele domu przy ul. Więcka na Nowej Wsi nadal trzyma studnię zamkniętą, a nawet sąsiadka jej poszła za jej przykładem i dzieciom, przychodzącym po wodę grozi obiciem. Czyż niema wobec tego instytucji, któraby się zainteresowała tak ważną dla społeczeństwa sprawą, jak zdrowa woda na Nowej Wsi?!

Jeszcze jeden kwiatek. Drogą od ulicy Sobieskiego z Nowej Wsi przez Czarną Wieś dwaj chłopcy podążają do Parku Jordana na zabawę (gdyż tam im pozwolono trzy razy w tygodniu, tj. we wtorki, czwartki i soboty) — w drodze zaczepia ich banda wyrostków, bije po głowie bezbronnych i nie broniących się, rewiduje kieszenie, zabiera, co tam jest, a nic nie znajdując policzkuje chłopców na drogę, czekające na dalszych przechodniów tego rodzaju.

Zapytujemy, czyż i na to niema żadnej rady? — czyż dzieci szkół ludowych, nie mające guwernerów, nie mogą ulicami przechodzić bez narażenia się na spotkanie małych bandytów czarnowiejskich. Dodać trzeba, że skoro są tacy mali, to muszą być i dorośli, którzy nauczyli przykładu swoje latarośle.

Wojsko krakowskie na Węgrzech. Wczoraj po południu wyjechało z Krakowa kilka kompanji 56 i 20 pułku piechoty na Węgry, celem utrzymania porządku podczas wyborów do Sejmu. Również i z Przemyśla w sobotę w nocy i w niedzielę rano wyjechały na Węgry 3 pułki piechoty.

Rozdanie nagród służącym. W domu robotniczym odbyła się uroczystość rozdania nagród sługom ze Stow. św. Zyty. W sali pięknie udekorowanej zebrały się służące, ich chlebodawczynie i wybitne osobistości. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem ks. Lica. Następnie odbyło się odczytanie świadectw i wręczenie nagród 24 służącym ze stowarzyszenia. Każdą z solenizantek obdarowano księgą „Żywotów świętych“, listem pochwalnym za wierną i długoletnią służbę i książeczką m. Kasy Oszczędności na 20 kor. Uroczystość zakończyło przemówienie ks. biskupa Nowaka. Nagrody otrzymały: Za 16-letnią służbę Julja Schwab, za 13-letnią służbę Marja Sebastówna, za 12-letnią służbę Apolonja Burkatówna, za 10 letnią służbę Zofja Kuczala, Antonina Bydłoń, Marja Bestocha, Aniela Trojan, Magdalena Smolik, Mar. Ignarówna, Magdal, Wąs, Zofja Żądło, Magdalena Włodykówna, Julja Pająk, Aniela Fąferkówna, Anna Rutka, Jadwiga Majkówna, Marja Paluszek, Zofja Piersiakówna, Wiktorja Rusin, Rozalja Śmiechówna, Marja Wawrzyniecka, Agata Brzeszczek, Regina Kapusta, Anna Dudzianka.

Na koszta obchodu grunwaldzkiego nadesłały na ręce magistratu krakowskiego. Rada powiatowa stryjska 200 K.; Rada pow. w Śniatynie 200 K. i magistrat stanisławowski 200 K.

Z teatru miejskiego. Występy gościnne pani Honoraty Leszczyńskiej, które doznały tak wyjątkowego powodzenia w Krakowie, dobiegają do końca i nie mogą być przedłużone, znakomita artystka wyjeżdża bowiem na gościnne występy do Lwowa. Po raz przedostatni wystąpi pani Leszczyńska we środę w „Madame sans-gene“ a we czwartek po raz ostatni w świetnej i pełnej humoru krotochwili Macchiavela „Mandragora“.

Teatr ludowy w Parku Krakowskim. Najnowszą operetką, która zdobyła sobie prawo dłuższego powodzenia, jest „Jadzia do wszystkiego“. Daną będzie ona dziś z Jadzią Brzozowską i Adolfem Poleńskim w rolach głównych. „Posłaniec 6666“ przyjęty bardzo życzliwie przez prasę i publiczność, granym będzie we środę. Wielkie zaciekawienie budzą „Ułani księcia Józefa“, wspaniała farsa ze śpiewami i tańcami, w których biorą udział: pp. Zielińska, Gawlikowska, Gajewska, Górska, Kolman, Rozwadowska, Orlicz, Poleński, Jarmiński, Szarkowski, Turski, Szkudelski i inni. „Ułani“ grani będą cztery dni z rzędu. Premiera we czwartek. W przygotowaniu „Colombina“ i „Bęben“ z Adolfiną Zimajer i Heleną Rapacką.

W sprawie demonstracji w teatrze ludowym przeciwko p. Bończy — o czem wczoraj nam pisano z miasta — zjawił się w naszej redakcji reżyser p

Turski z oświadczeniem, że nie było zamiaru(?) urządzania demonstracji, tylko brak kontaktu między orkiestrą a sceną, czy p. Bończa ma „bisować", czy orkiestra ma grać następny numer. Zamieszczając lojalnie to oświadczenie, dodajemy od siebie, że powinna być uregulowaną w zasadzie sprawa „bisowania" od kogo decyzja co do niej zależy, aby nie było nieporozumienia.

Wycieczka handlowców. Dzisiaj rano wyjechała pod kierownictwem profesorów Stanisława Nycza i Ippolda wycieczka uczniów dwuklasowej szkoły handlowej do Andrychowa, celem zwiedzenia fabrycznych przędzalni br. Czeczowiczka i innych zakładów fabrycznych.

Biuro Kongregacji kupieckiej wraz z Biurem pośrednictwa pracy w zawodzie handlowym mieści się od dnia 1 czerwca br. w domu przy ulicy św. Jana l. 14, na I piętrze i otwarte jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 3 do 5 po południu.

Dla zbieraczy książek. We czwartek 2 czerwca o godzinie 11 rano odbędzie się w Hali aukcyjnej (Rynek 16) licytacja książek polskich, francuskich i angielskich z dziedziny historji, literatury i belletrystyki.

Związek katolickich krawców. Jedenaste doroczne walne zgromadzenie członków odbędzie się 5 czerwca o godz. 3 po południu w lokalu Związku krawców przy ul. Florjańskiej l. 7 z porządkiem następującym: 1) zagajenie prezesa z okazji dziesięcioletniego istnienia Związku katolickich krawców; 2) Sprawozdanie Dyrekcji; 3) Sprawozdanie komisji kontrolującej; 4) Rozdział zysków; 5) Zmiana statutu; 6) Uzupełniające wybory do Rady nadzorczej; 7) Wnioski i interpelacje.

Kalendarzyk rozpraw sądowych. Czerwcowe roki przysięgłych w tutejszym sądzie krajowym karnym rozpoczynają się dnia 1 czerwca br. Pierwsza rozprawa odbędzie się pod przewodnictwem radcy dra Obtułowicza przeciw Wincentemu Wojtowiezowi, policjantowi z Niepołomic i tow. o nadużycie władzy urzędowej przez zamknięcie lekarza wojskowego do więzienia. Dalszy program jest następujący: dnia 2 czerwca: Józef Gutowski, obraza czci; dnia 3 czerwca: Ferdynand Wolf, urzędnik pocztowy, nadużycie władzy urzędowej; 6 czerwca: Sebastjan Woźnica, zbrodnia kradzieży; 7 czerwca: Stanisław Kwaśniewski, zbrodnia zabójstwa; 8 czerwca: Jakób Brauner i spólnicy, zbrodnia oszustwa; 13 czerwca: Franciszek Ciurło, urzędnik pocztowy, nadużycie władzy urzędowej; 15 czerwca: Chodorowski Józef i spólnicy, podpalenie.

Nowy sklep papieru. W sobotę odbyło się uroczyste poświęcenie nowego handlu papieru i galanterji pod firmą „Z. Ziembicki", znajdującego się na Placu Marjackim l. 2. Uroczystości poświęcenia dokonał ks. Janicki, przeor OO. Reformatów. Wzięło w niej liczny udział także kupiectwo krakowskie. Nowy magazyn zaopatrzony jest w wielki wybór rzeczy gustownych odznaczających się bardzo niskiemi cenami.

Towarzystwo Weteranów wojskowych urządza w Niedzielę 5 bm. „Majówkę" z muzyką własną, tańcami, kosem szczęścia, pocztą i t. d. w ogrodzie pani Masnej na Woli justowskiej. Powrót o godzinie 9 i pół wieczór z muzyką, pochodniami i lampionami przez błonia do rogatki Wolskiej. W razie niepogody odkłada się zabawę na 12, 19 i 26 czerwca.

Przeniesienie Urzędów. Z dniem dzisiejszym biura Wydziału IIIb (aprowizacyjnego), tudzież Komisarjatu targowego i biuro weterynarza — przeniesione zostały do lokalu przy ul. Grodzkiej l. 29, II p.

Brutalny policjant. Piszą nam z ulicy Długiej: Wczoraj po południu byliśmy świadkami zajścia, które we wszystkich wywołało najwyższe oburzenie i zasługuje na jak najostrzejsze napiętnowanie. Wieśniak Krawczyk z Zielonek, wracając wózkiem z chorą żoną od lekarza, zatrzymał się po drodze przed handlem Berwalda — i postawiwszy konia z wózkiem na ulicy, wszedł na chwilę do sklepu. Wtem nadszedł pan kapral policji Nr. 213 i wywoławszy wieśniaka ze sklepu, napadł na niego grubjańskiemi słowy, że konia bez dozoru zostawił. Następnie zapisał sobie nazwisko „winowajcy". Ale to jeszcze nie wystarczyło przedstawicielowi władzy — bo przystąpiwszy jeszcze raz do wieśniaka, chciał go zaprowadzić na policję. Oburzony tem Krawczyk, który jest porządnym i szanowanym gospodarzem w Zielonkach, oświadczył policjantowi, że chce jechać na policję na swoim wózku, bo przecież nie może zostawić chorej żony — na co jednak policjant się nie zgodził i zaczął wieśniaka szarpać i popychać, a nadto — jak do zbrodniarza — wzywał pomocy przechodzących żołnierzy. Zajściu temu przypatrywał się tłum ludzi, którzy głośno wyrażali swe oburzenie. Wtedy brutalny policjant rzucał się jak wściekły na wszystkie strony — i „w imieniu prawa" rozkazywał milczenie.

Zapytujemy tą drogą, czy takiego brutala nie ma kto poinformować, jak ma „urzędować" i dokąd sięga jego władza? Zapytujemy, gdzie się znajduje „pan kapral" wtedy, kiedy trzeba interwenjować w bójkach ulicznych, które tutaj dość często się powtarzają? on wtedy do mysiej dziury chowa się ze strachu — ale umie okazywać swą „władzę" wobec Bogu ducha winnych mieszkańców wsi...

Bójki w szynkach. W jednym z szynków przy ul. Krowoderskiej rozegrała się wczoraj wieczorem krwawa bójka. Najgorzej wyszła z tych opresji Florcia Kośmiderowa, żona majstra szewskiego kunsztu z Krowodrzy, nie lubiąca wylewać za kołnierz, którą tak uszlachcili jej przyjaciele nożami, że musiała szukać opatrunku na pogotowiu.

Nielepszy los spotkał także w innym szynku Władysława Samoleja, którego również dotkliwie poturbowali koledzy nożami.

Złośliwe psy. Wczoraj po południu zdarzyły się w Krakowie dwa wypadki pokąsania przez psy. Karol Rosół, uczeń szkoły wydziałowej został poturbowany przez psa w lewą rękę tak dotkliwie, że był zmuszony udać się na pogotowie ratunkowe. Inny znów wypadek pokąsania wydarzył się na plantach. Tu ofiarą złośliwości psa padła służąca Florentyna Wołoczówna. Obie te pokąsane osoby odesłało Pogotowie do zakładu prof. Bujwida.

Okradziony przez sługę. Michał Cetara, ślusarz doniósł policji, że służąca jego Marja Pyka z Mysłowic, 53 lat licząca skradła mu dziś rano zegarek „Omega", obrączki ślubne i 20 kor. gotówki i zbiegła.

Stara awanturnica. Marja Kulmowa 50-letnia przyszła do sklepu Marji Zapartowej na Grzegórzkach i zaczęła wyprawiać awantury, przyczem porwała duży nóż i chciała się rzucić na Zapartową. Następnie wyszedłszy na ulicę rozbiła kamieniem okno wystawowe i zniszczyła znajdujące się w niem przedmioty, przez co wyrządziła szkodę na 70 kor. — i zbiegła. Za awanturnicą wdrożyła policja poszukiwania.

Sprzedaż starego żelaza. Zarząd kolejowy ogłasza licytację ofertową celem sprzedaży znaczniejszej ilości starego żelaza, jakoto szyn różnej długości, płyt, śrub, gwoździ, żelaznych progów itp., nagromadzonych w obrębie poszczególnych dyrekcji kolei państwowych oraz kolei prywatnych zarządzanych przez państwo. Oferty należy wnieść do dziennika podawczego dyrekcji kolei północnej w Wiedniu, najpóźniej do dnia 9 czerwca br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę urządzeń mechanicznych dla warsztatów kolejowych w Rzeszowie. Oferty wnieść należy do dnia 29 czerwca br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Zmarli: Helena Zegadłowiczowa, przeżywszy 43 lat.

Marja Lipiński, 23-letni abiturjent gimnazjalny.

Karolina Dychtoniowa, przeżywszy 63 lat.

Andrzej Henryk Stawicki, konduktor kol. przeżywszy 39 lat.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 30 bm. do 5 czerwca)

	miejski	ludowy
Wtorek	Mandragora	Jadzia do wszyst.
Środa	Madame sans gene	Posłaniec 6666
Czwartek	Mandragora	Ułani ks. Józefa
Piątek	Dzieje Orestesa	„
Sobota	Jestem zabójcą Chory z urojenia	„

PODGÓRZE.

Babska wojna. Alojza Rosikiewicz 40-letnia i Aniela Cicha 46-letnia miały dawne porachunki ze stróżką domu l. 4 przy ul. Lwowskiej. Wczoraj idąc pijane spotkały ową stróżkę i wszczęły z nią kłótnię a następnie pobiły ją dotkliwie, podrapały po twarzy i podarły na niej „szmaty". Nadto wywołały olbrzymie zbiegowisko. Wreszcie wdała się w tę sprawę „władza", która obie awanturnice aresztowała i odstawiła do „ula".

Słowik w areszcie. Seweryn Słowik, 30-letni robotnik z Płaszowa, jechał wczoraj w zupełnie pijanym stanie przez ulicę i wjechał na chodnik wywołując popłoch wśród publiczności. Aresztowano go i zamknięto na wytrzeźwienie do klatki.

Zmarli: Z Gajewskich Magdalena Marszałkowska, 88-letnia obyw. m. Podgórza. Pogrzeb 31 bm. o godz. 4 po połud. z ul. Kącik 15.

Kronika prowincjonalna.

Gorszące zachowanie się żydka w kościele. Podczas majowego nabożeństwa w kościele w Przemyślu wielkie oburzenie i zgorszenie wywołał 18-letni wyrostek żydowski Chaim Lajbowitzer swem prowokacyjnem zachowaniem. Oto w chwili, gdy kapłan błogosławił Sakramentem klęczący i kornie pochylony tłum pobożnych, ów żydek stojąc, ostentacyjnie podparł się w bok rękami, pluł i śmiał się pogardliwie! Widząc to gorszące zachowanie się klęczący obok kapitan 45 pp. wezwał ostro prowokatora do opuszczenia kościoła. Ten jednak wezwaniu zadość nie chciał uczynić i dopiero wezwany przez kapitana policjant z ulicy wśród szarpaniny i przekleństw wyprowadził go z kościoła. Zajście to wywołało nietylko w sferach chrześcijańskich lecz i żydowskich ogólne oburzenie i potępienie.

Repertuar operetki poznańskiej w Jarosławiu: 2-go czewca „Druciarz", 3-go „Zemsta Nietoperza", 4-go „Rozwódka", 5-go „Słodka dziewczyna", 6 go „Piękna Helena".

W Przemyślu: 8-go czerwca „Druciarz", 9-go „Zemsta Nietoperza", 10-go „Rozwódka", 11-go „Słodka dziewczyna" 12-go „Piękna Helena".

Regulacja potoku Macocha. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że dla projektowanej regulacji potoku Macocha od klm. 0·00 do klm. 14·650 odbędzie się wodno-prawne dochodzenie w gminach Bielany, Grojec, Kańczuga, Kęty, Łęki, Malec, Nowa wieś i Osiek d. 18 czerwca 1910 i następnych i rozpocznie się w powyższym dniu o godzinie 10 przed południem objęściem uregulować się mającej przestrzeni. Komisja zbierze się przy klm. 14·650 przy moście drogi gminnej Kęty-Bulowice w Kętach. Projekt zamierzonej regulacji będzie wyłożony w starostwie w Białej począwszy od dnia 4 czerwca 1910, przez dni 14 do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw projektowi można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Białej, lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione, a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem.

Regulacja Skawy. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że z powodu projektowanej regulacji rzeki Skawy od klm. 34·450 do klm. 33·500 odbędzie się wodno-prawne dochodzenie w gminach Skawce i Dąbrówka 25 czerwca br. a to w gminie Skawce łącznie z rozprawą ekspropriacyjną i rozpocznie się o godz. 10 przed południem objęściem uregulować się mającej przestrzeni. Komisja zbierze się o wyznaczonej godzinie na prawym brzegu Skawy w klm. 34·000 w Skawcach. Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą w urzędzie gminnym i w kancelarji obszaru dworskiego w Skawcach a projekt w starostwie w Wadowicach począwszy od 8 czerwca przez dni 14 do przejrzenia ogółu. Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu, można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Wadowicach, lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględ-

dnione, a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem.

Strzyżów.

Kometa. I u nas w mieście i okolicy obserwuje ludność kometę Halleya przez lornetki i lupy. Przed 17 b. m. ukazywała się w całej swej wspaniałości we wschodniej stronie nieba; obecnie widać ją między 9 a 10 wieczorem na zachodzie. Przedstawia się jako duży mglisty obłok z jaśniejszem jądrem wewnątrz. Włościanie w przeciwieństwie do tyrolskich chłopów, nic sobie z komety nie robią — owszem drwią nawet z jego niepokaźnego wyglądu.

Burze gradowe. W dniach 25 i 26 nawiedziły nasz powiat burze z piorunami i gradem. W Tułkowicach i Dobrzechowie padał 25 bm. grad wielkości laskowych orzechów i poczynił dość znaczne szkody w zbożach. Nazajutrz sypał grad w Gliniku, Żarnowej i Strzyżowie, ale już mniejszy, wielkości grochu. We Wysokiej uderzył piorun w domostwo włościanina Antoniego Szeligi. Spłonęła chata wraz z budynkami gospodarskimi. Szkoda w części ubezpieczona wynosi około 5000 kor.

Napad na leśniczego. W Krasnem za Frysztakiem jakiś bandyta — zdaje się z góry zamówiony — napadł w lesie wieczorem na jadącego wózkiem 60-letniego leśniczego Enkera. „Rozbójnik" ów wystrzelił z rewolweru i kula zraniła w rękę powożącego chłopaka, który ze strachu padł zemdlony. Zemdlał również sam leśniczy. Wówczas bandyta ów przystąpił odważnie do omdlałego E. i wyjął mu z kieszeni woreczek wraz 3200 kor., które E. wiózł do wypłaty robotnikom. Zarząd dóbr wydalił leśniczego z posady gdyż, jak krążą pogłoski — cały napad miał być z góry ułożony. Żandarmerja bada obecnie energicznie całą tę zagmatwaną sprawę.

Krynica

Otwarcie sezonu kąpielowego nastąpiło 15 bm. Rozpoczęło się ono uroczystem nabożeństwem w kościele, w którem wzięli udział wszyscy członkowie Zarządu zdrojowego: lekarze, burmistrz p. Dembiński i wielu przybyłych kuracjuszów.

Odnawianie wil i budynków publicznych cechuje wielka staranność, aby całemu zdrojowi nadać estetyczny wygląd.

Kolej Muszyna-Krynica. Nader dodatnie wrażenie sprawia na przejeżdżających widok energicznie prowadzonych robót około budowy kolei z Muszyny do Krynicy i dużego już ich postępu; buduje się też już budynki stacyjne w Krynicy, jakoteż na przystanku w Powroźniku, odkąd tor kolejowy śmiałym rzutem przenosi się z nad prawego brzegu Kryniczanki-Muszynki, mostem na stoki gór po lewej jej stronie, zwolna wznosząc się wraz z terenem do wysokości 590° nad poz. morza, co pozwoli w przyszłości podziwiać z okien wagonu wspaniale roztaczające się w okół widoki na przepiękną panoramę gór i lasów.

Droga dojazdowa z dworca do zdroju pójdzie zdaje się, nie obecną szosą ale nowowytyczoną drogą na granicy gruntów śp. Znamirowskiego i parochjalnych.

Osobno też trasuje już p. inżynier Łukawski drogę dla wozów ciężarowych od magazynu frachtowego poza kancelarją gminną.

Posiedzenie komisji zdrojowej odbyło się 21 bm. Wiceprezesem wybrano p. Brzezińskiego, zarządcę zakładu. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa rozszerzenia elektrowni, wadliwie założonej.

Żywą również dyskusję wywołało nieoględne uwalnianie od taksy zdrojowej, dotyczące głównie żydów, uchylających się od tego obowiązku pod najrozmaitszymi pozorami. Uszczupla się w ten sposób ku krzywdzie zdrojowiska i ogółu jedyny i tak nie wielki fundusz dyspozycyjny dla komisji zdrojowej, w odwrotnym stosunku do rosnących z rokiem każdym potrzeb i słusznych wymagań publiczności.

Przyjęto też za obowiązującą znaczną w tej mierze redukcję, ewentualnie zwalnianie tylko do połowy ceny, zaś na przyszłość proponowano zaprowadzenie tzw. »kart zdrojowych« różnokolorowych, bez których wstęp do zakładów publicznych, parku, łazienek itp. nie będzie dopuszczalny.

Uchwalono następnie powiększyć kredyt na rozszerzenie chodników, mostków przepustowych, ławek i t. p. co przekazano wybranej ku temu komisji, a tak samo drugiej komisji powierzono ingerencję w sprawie drogi dojazdowej od kolei.

Omawiano również sprawę regulaminu mieszkaniowego, załatwiono przychylnie ofertę »Momusa« co do kilku przedstawień w czerwcu, wreszcie przyznano większą remunerację sekretarzowi komisji p. Mossingowi i szereg drobniejszych dla personalu służbowego.

Liczba gości, którzy przybyli do zdroju od 15 do 21 b. m. wynosi 120 osób.

Aresztowanie wspólników posła Fiedlera.

Sanok, 30 maja.

Na polecenie Prokuratorji Państwa aresztowała żandarmerja na stacji kolejowej w Sanoku znanego machera W Hadücha z Pisarowic. Spólnik jego nauczyciel ludowy Florjan Zygmunt Pilecki z Niebieszczan, którego również miano aresztować, zbiegł i na razie nie można go odszukać. Powodem aresztowania są oszustwa wekslowe i inne, popełniane na szkodę włościan.

Haduch, sławna hyena wyborcza, wychodowana przez posła Fiedlera — doprowadziła go z wdzięczności do zupełnej ruiny majątkowej, a głównie od czasu, gdy wspólnie nabyli obdłużone ponad cenę dobra Nowosiołki zahoczewskie, w powiecie liskim. Z okazji tej zrujnowany został materjalnie także wszechpolak Jakubowski z Andriszkowiec, Kocyłowski z Pakoszówki i kilku innych.

Po wzlocie balonu.

Lwów 30 maja.

Pozostajemy pod wrażeniem wzlotu balonu, który udał się nadspodziewanie świetnie. Toteż wypadek ten stanowi senzację dnia i jest przedmiotem rozmów na każdym kroku: na ulicy, w kawiarniach, restauracjach itd.

Żeglarze powietrzni powróciwszy do Lwowa, opowiadają swoje wrażenia z nad chmur.

W godzinę po wzniesieniu się z ziemi, znalazł się balon wraz z żeglarzami na wysokości przeszło 2 tysiące metrów. Znajdująca się pod nim na dole warstwa chmur utrudniała znacznie orjentację.

O godz. 10 15 — opowiada inżynier Libański znaleźliśmy się na wysokości 2.400 m. Termometer wskazywał 22°. Lecieliśmy wówczas w kierunku północno wschodnim i zauważyliśmy, że jesteśmy nad Kamionką Strumiłową. Chmury zdradzały tendencję do burzy. Wzbiliśmy się jeszcze o 200 m. wyżej, byliśmy wówczas nad Białym Kamieniem. Od tej chwili straciliśmy z powodu nieprzebitej warstwy chmur orjentację, zadecydowaliśmy więc, że należy lądować, gdyż ten sam wiatr mógł nas zapędzić do Rosji, wrogo usposobionej wobec obcych balonów.

Otworzyliśmy wentyl. Szybkość z jaką opuszczaliśmy się na ziemię, była piorunująca. W 3 minutach znaleźliśmy się na wysokości 1·100 metrów. W tej warstwie powietrznej natrafiliśmy na wiatr południowy, zorjentowaliśmy się, że jesteśmy nad Złoczowem. Ponieważ pod sobą mieliśmy las, więc musieliśmy wyrzucić balast, by uniknąć katastrofy. Wzbiliśmy się znów nieco w górę, następne otworzenie wentylu znów przybliżyło nas ku ziemi. Spostrzegliśmy łąkę, którą uznaliśmy za dobrą do wylądowania. Spadliśmy na ziemię w 3 odskokach.

Przy ostatnim wywróciliśmy się w koszu, ale żaden z nas nie doznał szwanku.

Po chwili zbiegła się na łąkę cała wioska, a w dziesięć minut później nadjechał cwałem szwadron ułanów ze Złoczowa.

Spostrzeżono tam bowiem spadający nasz balon i wysłano konnicę.

Wogóle jazda balonem — mówił inż. Libański, to rozkosz, którą trudno zmieścić w jakichkolwiek słowach, było to uniesienie. Wychylaliśmy się z kosza, jak z balkonu, aby tylko jak najwięcej zagarnąć wrażeń. Potem, co doznałem, twierdzę stanowczo, że jazda balonem jest czemś nierówniej poetyczniejszem, bogatszem w wrażenia, niż lot wykonany na aeroplanie. Lot na aeroplanie przypomina jazdę automobilem, w balonie jazdę starym dyliżansem.

Na zapytanie, jaką przestrzeń przebyli balonem, odpowiedział p. Richtmann, że sto kilkadziesiąt kilometrów.

Następny wzlot, który odbyć się ma we czwartek, budzi żywe zainteresowanie.

Hofrichter.

Akta sądu wojennego przeciw porucznikowi Hofrichterowi, skazanemu na karę śmierci, zostały oddane komendantowi 2-go korpusu generałowi Versbachowi w Wiedniu do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Samo oddanie aktów komendantowi korpusu wskazuje na to, że kara śmierci może być zamienioną na kilkunastoletnie więzienie.

Dzieje się to bowiem tylko wtedy, jeżeli jest nadzieja jakiejkolwiek ułaskawienia.

Również sprzyjającą dla Hofrichtera okolicznością jest to, że już przeszło od ćwierć wieku żaden oficer nie został skazany na śmierć.

Hofrichter nie ma żadnej nadziei ułaskawienia. W ostatnich dniach jest wprawdzie spokojniejszy lecz zupełnie złamany.

W razie skazania Hofrichtera przez wyższy sąd wojskowy na śmierć, żona jego wniesie za pośrednictwem swego doradcy prawnego prośbę do cesarza o ułaskawienie.

Sprawa hr. Ronikiera.

W sprawie tajemniczej zbrodni w pokojach umeblowanych w Warszawie, której ofiarą padł student Chrzanowski — prowadzi policja w dalszym ciągu dochodzenia, które jednak dotychczas nie zdołały wyświetlić sprawcy tej zbrodni.

Z pozwolenia sędziego śledczego w sobotę hr. Ronikierowa odwiedziła swego męża w więzieniu. Podczas tych odwiedzin hr. Ronikier mimo przebijającego się silnego zdenerwowania zapewniał swą żonę o zupełnej swojej niewinności wyrażając nadzieję, że sprawa ta w krótkim czasie się wyjaśni.

Hr. Ronikierowa wobec oczekiwanego w najbliższej przyszłości macierzyństwa, przeniosła się do jednego z sanatorjów ginekologicznych.

Dochodzenia prowadzone w Lublinie zostały rozszerzone na okolice Nałęczowa, Chełmna i Seroch, dokąd miała wyjechać przypuszczalna uczestniczka mordu.

Alarmujące wieści o fałszywych wekslach pochodzące z Hrubieszowa, szerzone bezpośrednio po wykryciu zbrodni przy ul. Marszałkowskiej z chwilą wdrożenia dochodzenia sądowego zupełnie ucichły tembardziej, że według twierdzeń jednego z finansistów hrubieszowskich niktby w Hrubieszowie nie zdyskontował wekslu z podpisem Chrzanowskiego, bo wie zgóry, że p. Chrzanowski wekslu by nie podpisał, a „każdy krążący z jego podpisem weksel uważany musi być za fałszywy.

Ze świata

Hotele robotnicze. Jednem z najważniejszych zagadnień sprawy mieszkań robotniczych jest zapewnienie mniej zamożnym robotnikom, których nie stać na utrzymanie, własnego schroniska na noc. Bardzo praktycznie rozwiązano to zagadnienie w Nowym Jorku przez założenie wielkiego hotelu robotniczego. Wśród brudnych domów starego miasta wznosi się dziesięciopiętrowy pałac, zbudowany z jasnego kamienia. Wielka hala przyjęć, czytelnia, bibljoteka nie wyglądają wcale na schronisko robotnicze, sprawiają raczej wrażenie wielkiej instytucji państwowej. Aż do godziny 7 wieczorem może tu wejść każdy robotnik. Za 20 centów otrzymuje wygodny pokoik, gdzie spędza noc. Nie jest właściwie pokoik, lecz komórka, bo jest tu miejsce jedynie na łóżko i krzesło. Wszystko błyszczy czystością, świeża pościel zachęca do spoczynku. Rano udaje się gość do wspólnej sali kąpielowej, gdzie może się umyć lub wykąpać. Zarząd bezpłatnie dostarcza mu też szczotek do czyszczenia ubrania i obuwia.

W restauracji hotelu może za przystępną cenę zjeść śniadanie, bardzo niewiele żąda golarz hotelowy, słowem ma wszystkie wygody najmniejszym kosztem. Kto mieszka dłużej w hotelu, płaci tygodniowo dolara 20 centów. Mimo wszystko hotel jest instytucją dobroczynną, pochłaniającą tysiące, lecz i przedsiębiorstwem, które się opłaca, a nawet daje akcjonarjuszom pewną, choć niewielką dywidendę.

Najświeższe telegramy.

Podróż cesarza do Bośni.

Sarajewo. O godzinie 9 rano cesarz z jenerałem Vareszaninem zajechał przed gmach rządowy, witany owacyjnie przez ludność. W gmachu córki urzędników wręczyły bukiet monarsze, który następnie powitany został przez kopus oficerski. Z cesarzem przybyli ministrowie. Cesarz przeszedł do sali wspaniale udekorowanej, gdzie odbyło się uroczyste przyjęcie dygnitarzy. Przyjęci zostali: arcybiskup ks. Stadler, metropolita serbski Lopita, ulema muzułmański, rabini żydowscy, konsulowie obcych mocarstw itd.

Budapeszt. Dzienniki omawiając podróż cesarza do Bośni wywodzą, że akt aneksji otrzymał ostatecznie sankcję przez podróż cesarza do krajów anektowanych. Dzienniki podnoszą owacyjne i entuzjastyczne przyjęcie ze strony ludności.

Wiedeń. Prawie wszystkie dzienniki omawiają z entuzjazmem podróż cesarza do Bośni i podnoszą, że pobyt cesarza w Bośni należy zaliczać do faktów o znaczeniu historycznem.

Zamknięcie Sejmu finlandzkiego.

Helsingfors. Sejm został wczoraj zamknięty. Prezydent wyraził imieniem Sejmu gubernatorowi, który zajął miejsce u tronu, w języku finlandzkim zapewnienie lojalności i wierności, jakotez życzenia dla cara i wielkich książąt. Po odczytaniu tego przemówienia w języku rosyjskim jeneralny gubernator zamknął imieniem cara Sejm. Przy zamknięciu Sejmu prezydent przedłożył jeneralnemu gubernatorowi uchwały Sejmu w języku finlandzkim i szwedzkim i wbrew przepisom ukazu carskiego z maja 1909 r. brakło tłomaczenia rosyjskiego, chociaż ukaz ten został następnie zatwierdzony drugim ukazem z maja 1910 r. i podany do wiadomości prezydentowi ministrów.

Wyniki rewizji senatorskiej.

Moskwa. Zakończona właśnie rewizja senatorska przeprowadzona przez senatora Garina stwierdziła w Moskwie defraudację i oszustwa dochodzące sumy 50 miljonów rubli. Sprawcami są dostawcy i urzędnicy intendantury.

Gabinet Unji półn.-afrykańskiej.

Kapstad. Jenerał Botha utworzył pierwszy gabinet Unji północno-afrykańskiej.

Z pola walki w Albanji.

Konstantynopol. Minister wojny donosi: 40 batalionów rozpoczęło w 4 kolonach marsz do Diakovej i do Ippek. Minister wojny idący na czele 5 batalionów, po połączeniu się po drodze z naczelnym wodzem, ma przybyć do Diakovej dzisiaj, albo jutro.

Po zamknięciu numeru.

Wycieczka Królewiaków.

Dziś w południe przybyła do Krakowa pod przewodnictwem redaktora warszawskiego „Zarania“ p. Malinowskiego wycieczka włościan z Królestwa Polskiego, wracająca z objażdżki rolniczej Czech i Moraw.

W wycieczce bierze udział 26 uczenic szkoły gospodarstwa domowego w Kruszynku i Gołodczyźnie wraz z dwiema nauczycielkami, 15 uczniów szkoły rolniczej w Sokołówce, tudzież 39 starszych gospodarzy z różnych stron kraju, czytelników „Zarania“.

Zabawią oni w Krakowie przez trzy dni, zwiedzać będą pamiątki tutejsze i Wieliczkę.

Jutro we środę o godz. 8 wieczorem odbędzie się dla uczczenia uczestników wycieczki w restauracji „Józefa“ pod koleją

zebranie towarzyskie

na które bezpłatne zaproszenia wydaje Redakcja „Gazety Powszechnej“ (Florjańska 32) i Uniwersytet ludowy (Szewska 16).

Ludowcy krakowscy wezmą jak najliczniejszy udział w tem zebraniu, by poznać się bliżej z przedstawicielami kierunku ludowego w Królestwie.

Dziś — wtorek — o godz. 8 wieczór urządza Uniwersytet ludowy dla uczestników wycieczki w Muzeum przemysłowem wykład informacyjny z obrazami świetlnymi o pamiątkach Krakowa.

Aresztowanie złodziei. Policja lwowska aresztowała Jana Mertensa i Antoniego Rejala, sprawców wielkiej kradzieży dokonanej w kwietniu na szkodę złotnika Badowskiego, na kwotę 25.000 koron. Aresztowano dalej matkę Rejala, siostrę Helenę i jej narzeczonego Jasnogórskiego, którzy sprzedawali i zastawiali kosztowności.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.